didaskalia
gazeta teatralna

Z numeru: **Didaskalia 166**
Data wydania: grudzień 2021
Źródło: https://didaskalia.pl/pl/artykul/niezalezne-glosy-w-szczecinie

/ festiwale

Niezależne głosy w Szczecinie

Marcelina Durska

OFF Kontrapunkt w Szczecinie, 2-12 września 2021

Po niezwykle długiej przerwie spowodowanej pandemią koronawirusa z początkiem września teatry zaczęły działać prężniej. We wrześniu 2020 roku zorganizowano Prolog do jubileuszowej, pięćdziesiątej piątej edycji Przeglądu Teatrów Małych Form „Kontrapunkt", a rok później rozpoczął się pełnowymiarowy, długo wyczekiwany festiwal. Tym samym do Szczecina wrócił również OFF Kontrapunkt – osobny nurt konkursowy funkcjonujący w ramach festiwalu (oceniany przez odrębne jury w składzie: Jolanta Krukowska, Paulina Skorupska i Adam Karol Drozdowski), do którego w tym roku Rada Programowa, złożona z przedstawicielek i przedstawicieli Zachodniopomorskiej OFFensywy Teatralnej, wybrała dziesięć[1] przedstawień z ponad stu zgłoszonych z całej Polski. W programie nurtu offowego znalazły się przedstawienia grup bądź teatrów niezależnych, mających już kilka lat doświadczenia na scenie, a także spektakle zespołów, które niedawno zadebiutowały. W większości z nich poruszone zostały tematy społeczne, co,

przytaczając fragment uzasadnienia, można uznać za jedno z kryterium selekcji: „Wybrane przez nas spektakle zapraszają do dialogu nie tylko artystycznego, ale przede wszystkim społecznego i (co nie jest bez znaczenia) istotnego dla nurtu pozainstytucjonalnego, którego czujemy się częścią”[2].

Przegrani/wygrani

Rozpocznę od przedstawienia, które zostało wyróżnione przez jury i spodobało się widzkom i widzom. Współpraca młodych artystów: Danieli Komędery-Miśkiewicz, Dominiki Wiak, Moniki Witkowskiej i Dominika Więcka podczas rezydencji w gdańskim Klubie Żak oraz w ramach programu „Przestrzenie Sztuki” w Lublińskim Teatrze Tańca zaowocowała spektaklem tanecznym *Sticky Fingers Club*. Jego premiera odbyła się na 12. Gdańskim Festiwalu Tańca. Spektakl pokazywany był na festiwalach tańca (w Lublinie i w Krakowie), ponadto twórcy nieustannie podróżują[3]. Ich obecność na OFF Kontrapunkcie wpisuje się w nomadyczny obieg przedstawienia.

W tej minimalistycznej realizacji nie ma scenografii, ruch i taniec oglądamy w pustej przestrzeni, na tle czarnych ścian sceny w Teatrze Kana. Nieskomplikowane, ale wysublimowane i eleganckie kostiumy (podobno wszystkim jest dobrze w czerni, ale tym tancerzom szczególnie) powstały w wyniku kolektywnej pracy: „To kolaż pomiędzy naszymi prywatnymi ubraniami, rzeczami wyszukanymi na sklepach z odzieżą używaną na terenie całej Polski, oraz projekty młodych projektantów (Edvard Kuzmich, Roman Marchewka)”[4]. Wyjątkiem jest kreacja zaprojektowana dla Danieli Komędery-Miśkiewicz przez Krystiana Szymczaka. W jednej z pierwszych scen artystka sunie w niej po scenie, a ze względu na to, że użyto czterdziestu metrów tiulu, można odnieść wrażenie, że kreacja ją pochłania. Co chwilę zasłania jej

twarz albo plącze się między jej rękami i nogami, nie ułatwiając jej śpiewania *Bohemian Rhapsody* operowym głosem. Jakby na przekór temu Miśkiewicz wykonuje coraz bardziej spektakularne ruchy, a nawet przewroty, czym rozśmiesza publiczność. Następuje paradoksalna sytuacja: artystka jest jednocześnie mistrzynią i ponosi porażkę.

Kolejna scena jest imitacją rozdania Oscarów. Każda osoba z zespołu ma szansę na nagrodę, jednak tym razem (co nie było wielkim zaskoczeniem) dostała ją Meryl Streep. Niewiele trzeba, by na twarzach wyczekujących werdyktu artystów pojawiły się rozżalenie, smutek, a nawet złość. O tym właśnie jest spektakl – o byciu tuż za podium, o tym „prawie", którego zabrakło do wygranej. Nie jest to przyjemny temat. Porażka kojarzy się raczej z powagą, wielkimi emocjami, jednak w tym wypadku publiczność dobrze się bawiła, co zawdzięcza błyskotliwej ironii oraz przepływowi pozytywnej energii, potrzebnej po kolejnych lockdownach. Tym lepiej wypadła komunikacja między twórcami na scenie – ciągłe napięcie napędzało tempo przedstawienia. Tancerza i tancerki łączy wspólne doświadczenie nauki na Wydziale Teatru Tańca w Bytomiu i poczucie wykluczenia ze względu na wykonywany zawód[5]. To doświadczenie było tak silne, że stało się inspiracją do zrealizowania spektaklu i podjęcia tematu wykluczenia jako porażki. Jak więc człowiek radzi sobie, gdy przegrywa i jest w cieniu zwycięzców? Czy przystosowuje się do nietypowych warunków? Czy odpowiedzią jest walka?

Tak dzieje się w scenie, kiedy zespół ustawia się w rzędzie i zaczyna powtarzać ruchy wykonywane przez Dominika Więcka. Dominika Wiak (na czwartym, ostatnim miejscu) nie jest w stanie go zobaczyć poprzez stojące przed nią dwie tancerki. Powtarza jego ruchy, ale z opóźnieniem i bez wymaganej precyzji, zaczyna się gubić, nie dostosowuje się do pozostałych,

bardzo chce się wpasować i usilnie kontynuuje nierówną walkę, aby mimo wszystko wypaść jak najlepiej. W konsekwencji każdy jej ruch wygląda komicznie i wzbudza śmiech widzów. Podobnie walczy Monika Witkowska, której wciąż coś uniemożliwia wykonanie solo. Za każdym razem, gdy wchodzi na scenę i zaczyna tańczyć, dzieje się coś dziwnego: cichnie muzyka, gaśnie światło albo po prostu pojawiają się inne osoby. Sytuacja powtarza się kilkukrotnie i staje się metaforą trudnej sytuacji tańca. Przez raptem kilka minut możemy wyobrazić sobie sytuację, gdy pracuje się z bardzo małym budżetem, w cudzej przestrzeni, przeważnie wciąż zmienianej. Albo kiedy trzeba pracować nad projektami i przestrzegać odgórnie nałożonych zasad. Czy można dostosować się do sytuacji, w której od początku jesteśmy na przegranej pozycji i ktoś może wyłączyć światło?

Sprytnie dialoguje z tym Dominik Więcek podczas swojego solo, domagając się, by oświetlenie śledziło jego ruchy, za każdym razem, gdy wypada poza jego zasięg. Długo wykonuje powolne, ale pewne ruchy inspirowane voguingiem. Dynamika przedstawienia spada, czas zaczyna się dłużyć, ale jakby na przekór nigdy niedokończonemu solo Witkowskiej, Więcek nie zamierza zejść ze sceny, a w zasadzie nie zamierza przestać, ponieważ zdążył już kilka raz wejść w kulisy i wrócić. Każdy powrót jest jeszcze bardziej spektakularny. Więcek pojawia się z nową energią i utrzymuje ten sam poziom skupienia od początku (czego raczej nie podziela publiczność).

Po tym solo przedstawienie zmienia charakter, zaczyna się seria grupowych scen, w których publiczność zostaje oczarowana pracą ze światłem[6]. Artyści przeszli od szerokich, pewnych ruchów do intymnych i subtelnych drgań, które stały się wyrazem czułości wobec siebie. Zastosowany zostaje niezwykły zabieg stworzenia światła stroboskopowego wyłącznie poprzez ruch dłoni przy padającym poziomo świetle. Prosty, ale nieoczywisty pomysł

tylko potwierdził, jak ogromna siła tkwi w nawet najmniejszym ruchu.

Psi głos

Spektakl *Ludzie/Psy* kolektywu artystycznego Fundacji Analog, którego działalność po debiucie w 2019 roku przypada na czas pandemii, wywołał poruszenie wśród publiczności. Twórcy w jasny, dosadny i nieschematyczny sposób przedstawili relację między człowiekiem i psem. Premiera spektaklu odbyła się online w grudniu 2020 roku, a poprzedzona została współpracą artystyczną, której efektem było powstanie teledysku do piosenki Katarzyny Nosowskiej *Kto ci to zrobił*[7]. Na scenę przedstawienie zostało przeniesione dopiero w czerwcu, na festiwalu Maskarada. Twórcy zgodnie deklarują, że pracowali kolektywnie, bez reżysera, opierając się na partnerstwie, i nie przypisując sobie funkcji, które mogłyby wprowadzać hierarchię w grupie.

Często w spektaklach czy filmach o zwierzętach nadaje się im ludzkie cechy, ale tym razem to nie psy przemówiły ludzkim głosem, ale aktorzy wcielili się w role czworonogów. Z tej perspektywy Izabela Zachowicz, Malwina Czekaj i Marek Zimakiewicz opowiedzieli historie Divy, Burka i Sandy'ego (podczas pracy twórcy poznali losy podopiecznych Żółtych Boksów i Schroniska na Paluchu w Warszawie). Są to historie dotyczące relacji nieraz bardzo skomplikowanych, trudnych, zawsze obarczonych wyborem. Przejawia się to na poziomie formy i założeń spektaklu. Jako widzowie musimy zdecydować, który z psów zostanie uratowany i poddany resocjalizacji. Tym samym podejmujemy decyzję o śmierci pozostałych dwóch. Spektakl ma charakter prowadzonego przez Miłosza Koniecznego trzyetapowego show, podczas którego aktorzy oprócz przedstawiania historii popisują się i pozują jak w psich konkursach, a za każdą prawidłowo wykonaną komendę otrzymują

smakołyk-nagrodę. Ta część najlepiej wychodzi Divie, ponieważ została wychowana na psa wystawowego. Po każdym z etapów publiczność może, ale nie musi zagłosować na jednego z czworonogów za pomocą pilota. Wyniki pojawiają się na ekranie, na wizualizacjach przygotowanych przez Close Collective, przedstawiających wypełniane chrupkami miski z imionami. Mowa tu o podejmowaniu decyzji o losie zwierząt i za nie, co często jest uzasadniane troską i dbaniem o ich dobro. Podczas słuchania kolejnych wypowiedzi okazuje się jednak, że nie zawsze to, co uznajemy za najlepsze, jest takim dla nich. Jako właściciele zachowujemy się przemocowo, ingerując w naturę zwierząt i przekraczając ich granice. W skrajnych przypadkach krzywdząc psy fizycznie, tak jak poprzedni właściciel Sandy'ego.

Dramaturgicznie (tekst: Elżbieta Chowaniec) przedstawienie zostało poprowadzone tak, że historie bohaterów poznajemy stopniowo. Z początku psy nie czują się pewnie – Burek się chowa, Sandy jest agresywny – i dopiero z czasem nabierają zaufania do publiczności. Ich nieufne zachowanie wynika z traumatycznych doświadczeń oraz opresyjnej formuły konkursu, która jest również nieprzyjemna dla widzek i widzów. Wybierając jednego psa, zostajemy obarczeni odpowiedzialnością, z której istnienia często nie zdajemy sobie sprawy.

Ofelia dzisiaj

I Come To You River: Ophelia Fractured to próba zobaczenia postaci Ofelii z dzisiejszej perspektywy walki o widzialność kobiet. Opowiadają o niej trzy młode aktorki: Anita Szymańska, Marie Walker i Katarzyna Szymańska. Nie boją się mówić o samotności, smutku, miłości, depresji, co w białej, czystej przestrzeni przypominającej prosektorium wybrzmiewa wyjątkowo mocno.

Publiczność uczestniczy w szczegółowym badaniu i analizowaniu słów Szekspirowskiej bohaterki, ale również słów, które mogłaby powiedzieć współcześnie. Jest tak, jakbyśmy razem z aktorkami próbowali zrozumieć, co tak naprawdę się wydarzyło, co mogła czuć Ofelia i co czułaby dzisiaj. Spektakl Studia Kokyu jest bardzo fizyczny: w czasie jednej z najbardziej wymagających scen aktorki nieustannie zanurzają głowę w szklanych misach z wodą, mówiąc tekst – co przeszkadza w odbiorze spektaklu. Ogólnie można odnieść wrażenie, że tekst przelewa się i przepływa między aktorkami, ale są momenty, kiedy trudno zrozumieć wypowiadane słowa, zwłaszcza gdy aktorki krzyczą albo mówią szybko, a ich kwestie nakładają się na kolejne gwałtowne działania. Poza tym spektakl grany jest w języku angielskim (co wyklucza część publiczności). Wykorzystanie wody jest nie tylko oczywistym nawiązaniem do tragicznej śmierci Ofelii, ale też ciekawym rozwiązaniem scenograficznym, co w połączeniu ze światłami tworzy piękne obrazy rozproszeń i odbić. Największą wartością przedstawienia jest warstwa emocjonalna, która przebijała się do widzów mimo niedogodności językowych i wpłynęła na ich odbiór na tyle, że przyznali mu Nagrodę Publiczności OFF Kontrapunktu.

O czym należy zapomnieć

Muszę też napisać o pomyłce, jaką było przedstawienie *Usta/lenia* Teatru Terminus A Quo, z nadzieją, że podobne spektakle nie pojawią się w przyszłości w programie festiwalu. Tematem przedstawienia była luźna reinterpretacja legendy o Robin Hoodzie w kontekście polskiego społeczeństwa. Właściwie to jedyny trop, jaki można było rozszyfrować, ponieważ większą część przedstawienia wypełniały wykrzykiwane niezrozumiale przez aktorów słowa i bieganina po scenie oraz po widowni, co z każdą kolejną sekwencją prowadziło do zagubienia się w chaosie gestów i

słów. Teksty, które można było usłyszeć i zrozumieć, ani nie były śmieszne, jak zakładali twórcy, ani nie zachęcały do dialogu, jak głosi jedno z haseł tegorocznego OFF Kontrapunktu. Jedyne, do czego skłaniały publiczność, to do szybszego opuszczenia teatru i podjęcia próby zrozumienia tego nietrafionego wyboru.

Był to także żenujący popis patriarchalnego myślenia, traktowania kobiet jedynie jako atrakcyjnych obiektów dla męskiego oka. W jednej ze scen Patrycja Gandera, ubrana w czerwoną halkę, po kokieteryjnym wykonaniu wulgarnej piosenki siedziała po prostu na scenie, otoczona gronem o wiele starszych od siebie mężczyzn.

***

OFF Kontrapunkt to spotkania, dzięki którym głosy artystyczne i społeczne, dotychczas nie aż tak słyszalne, docierają do szerszego grona odbiorców. To też możliwości bliższego poznania twórczości niezależnych grup z całej Polski oraz tych działających lokalnie, dlatego poza konkursowymi przedstawieniami ważnym punktem programu festiwalu było spotkanie w nowo powstałej Rampie Kultury i Twierdzy Design w Goleniowie, gdzie siedzibę ma Teatr Brama. Wprawdzie obecne na OFF Kontrapunkcie grupy to tylko część polskiego offu, ale pokazane w Szczecinie spektakle dowodzą jego siły, co potwierdza zaskakująco duża (według organizatorów) liczba zgłoszonych realizacji.

Wzór cytowania:

Durska, Marcelina, *Niezależne głosy w Szczecinie*, „Didaskalia. Gazeta Teatralna” 2021 nr 166, https://didaskalia.pl/pl/artykul/niezalezne-glosy-w-szczecinie.

Autor/ka

Marcelina Durska

Marcelina Durska – studentka teatrologii UJ.

Przypisy

1. Ostatecznie pokazano dziewięć przedstawień.
2. Pełny tekst można przeczytać na stronie: http://kontrapunkt.pl/off-kontrapunkt/ [dostęp: 4 XI 2021].
3. W ramach programu Instytutu Muzyki i Tańca „Scena dla Tańca" spektakl można zobaczyć w różnych miejscach w kraju.
4. Cała wypowiedź została opublikowana w poście na Facebooku grupy: https://www.facebook.com/stickyfingersclubdance/photos/a.109093537666207/109138257661735/ [dostęp: 4 XI 2021].
5. Wspominali o nim Więcek i Komędera-Miśkiewicz w wywiadzie Hanny Raszewskiej-Kursy *Światło, wykluczenie, metafory i inspiracje*, który został opublikowany w materiale dodatkowym Gdańskiego Festiwalu Tańca. https://klubzak.com.pl/assets/uploads/info-105.pdf, s. 16 [dostęp: 4 XI 2021].
6. Reżysera światła Krystiana Koźbiała doceniło jury: „[Jury] szczególną uwagę zwraca na wyjątkowy sposób wykorzystania światła jako rzeczywistego partnera dla wykonawców". Cały komunikat dostępny jest na stronie Festiwalu Kontrapunkt: http://kontrapunkt.pl/werdykt/ [dostęp: 4 XI 2021].
7. Przez rok od daty publikacji teledysk został odtworzony na platformie YouTube ponad sto czterdzieści tysięcy razy. To interesujący przypadek działalności teatralnej na pograniczu mainstreamu i teatru niezależnego.

Źródło: *https://didaskalia.pl/artykul/niezalezne-glosy-w-szczecinie*